

Warszawa, 4 grudnia 2025



**Uniwersytet
SWPS**

dr hab. Ewa Majewska, prof.
Uniwersytet SWPS
ul. Chodakowska 19/31
03-815 Warszawa
emajewska@swps.edu.pl

RECENZJA rozprawy doktorskiej Pani mgr. Karoliny Wilczyńskiej, UAM w Poznaniu.

Rozprawa doktorska mgr Karoliny Wilczyńskiej "Infrastruktura troski. *Maintenance art* Mierle Laderman Ukeles" napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Agaty Jakubowskiej i dr hab. Filipa Lipińskiego, prof. UAM, to praca obszerna (442 strony), sprawnie napisana i przejrzysta. Autorka stawia sobie zadanie rekonstrukcji twórczości Ukeles, sytuując ją w szeregu kontekstów, m.in. feminizmu, kapitalizmu i kapitalocenu, Nowego Jorku i szerzej - teorii miasta, pracy reprodukcyjnej oraz czegoś, co nazwałabym "anty-ludowym uprzedzeniem", choć może wystarczyłoby pojęcie klasizmu. Jak pisze mgr Wilczyńska, "Jednym z celów mojej analizy jest zbadanie, w jaki sposób Ukeles krytykuje kapitalizm, jednocześnie działając w jego ramach, co prowadzi do złożonych i czasami ambiwalentnych rezultatów." Autorka bardzo starannie precyzuje miejsce własnej perspektywy na tle dotychczasowych odczytań sztuki Ukeles, które w zasadzie zbiorczo traktuje jako skupione na "uznaniu", a wszak ważniejsze byłoby jej zdaniem zmienianie świata, więc też pozycji pracy opieki i utrzymania w hierarchii społecznej i zawodowej. Wobec tego należy rozumieć, że Autorka posługuje się potocznym, a nie heglowsko-marksowskim pojęciem uznania, co trochę dziwi, biorąc pod uwagę jej często wyrażaną w rozprawie preferencję dla marksowskiego feminizmu Nancy Fraser, Silvii Federici, Angeli Dimitrakaki czy Mariny Vishmidt. Nie jest to jedyne zaskoczenie dla osoby recenzującej tę skądinąd interesującą pracę, ale po kolei.

W pierwszej części pracy Autorka skupia się na zarysowaniu kontekstu swoich badań nad twórczością Mierle Laderman Ukeles, podejmuje więc kwestie: pracy reprodukcyjnej i feminizmu socjalistycznego, translatorskie (jak i czy tłumaczyć kategorię *maintenance*),

dotychczasowych badań (tu rekonstrukcja jest faktycznie imponująca), formułuje główny problem rozprawy (tu okazuje się, że może lepszym tytułem rozprawy byłby: "Sprzeczności sztuki utrzymania i troski w późnym kapitalizmie") oraz opisuje zaplecze swojej pracy - badania archiwalne i studia. Muszę przyznać, że rzadko widuję tak dobrze udokumentowane prace z jednocześnie świetnym materiałem archiwalnym i tak erudycyjną bibliografią, Autorce należą się tu gratulacje.

Część druga ("Część I") pracy to analiza manifestu Ukeles o sztuce utrzymania i opieki, może warto rozważyć skondensowanie tego fragmentu i/ lub rozproszenie go w pozostałych częściach pracy. Analiza manifestu jako ramy jest potrzebna, ale nie powinna przyćmiewać reszty analizy, a w przypadku artystki takiej, jak Ukeles może w ogóle oddzielenie manifestu od pozostałych wymiarów jej twórczości jest trochę sztuczne?

Kolejna część rozprawy ("Część II") jest najdłuższa, obejmuje rekonstrukcję twórczości Ukeles po *Manifeście sztuki opieki i utrzymywania*, i w moim przekonaniu powinna być podzielona na krótsze rozdziały. Takie nagromadzenie materiału w jednej części nie pozwala Autorce na "pozostawanie przy temacie" (parafrazuję tu słuszenie cenioną przez mgr. Wilczyńską Donnę Haraway), ułatwia popadanie w dygresje (wieżowce Nowego Jorku chociażby, ale też spory między niektórymi feministycznymi ujęciami sztuki) i bardzo komplikuje pisanie recenzji. W tej części znajduje się obszerna dyskusja "warunków środowiskowych" utrzymywania i opieki, gdzie czytamy zgrabnie napisane, choć miejscami monotonne analizy kolejnych projektów artystki poddanych interpretacji i czasem, choć chyba odrobinę zbyt rzadko, zestawianych z dziełami innych artystek epoki. Już tu chciałabym wskazać wątpliwość: czy nie należałoby może zrezygnować z części analiz teoretycznych sztuki Ukeles na rzecz wskazania, jak rezonowała ona w twórczości innych, w tym też późniejszych artystek, w tym polskich, np. Aleki Polis (Aleksandry Polisiewicz)? Jak rezonowała z działaniami innych artystek i artystów Nowego Jorku, niż Martha Rosler? Na początku rozprawy Autorka wymienia kilka nazwisk polskich artystek współczesnych, ale to za mało, żeby pokazać nam, że zna i rozumie oddziaływanie prac analizowanej w rozprawie twórczyni na kolejne pokolenia. W moim przekonaniu elementem działania artystycznego są również jego skutki, więc jeśli dyskutujemy np. kwestię oddziaływania prac Ukeles na osoby zatrudnione w Nowojorskim Departamencie Czyszczenia Miasta, to niezrozumiałe jest pominięcie skutków tych prac w polu sztuki. Oczywiście, można je w rozprawie zignorować, ale to wymaga wyjaśnienia, które niestety w rozprawie nie zostało zaproponowane.

Dalsza część Części II (o to mi chodziło wcześniej - znacznie łatwiej napisać recenzję pracy podzielonej na rozdziały i podrozdziały - to sugestia techniczna w razie publikacji pracy,

której nie wykluczałabym) podejmuje ważne kwestie krytyki instytucjonalnej i władzy publicznej w działaniach Ukeles. Tu znajdujemy bardzo potrzebne dyskusje dotyczące sztuki krytycznej, przy czym na uznanie zasługują próby poddania omawianej artystki krytyce. Warto byłoby przy tych rozważaniach pokazać znajomość polskich i europejskich analiz krytyki - odnieść się do twórczości Izabeli Kowalczyk czy Irit Rogoff. Zamiast tego autorka odnosi się dość zdawkowo do kategorii "krytyki instytucjonalnej", w zasadzie tylko po to, by zastąpić ją "krytyką infrastrukturalną", co jest rozwiązaniem zasadnym w analizie sztuki opieki i utrzymywania, ale nie zostaje dobrze w pracy wyjaśnione i odzwierciedlone w strukturze rozprawy. Elementem dyskusji władzy publicznej jest w rozprawie bardzo pobieżna i pozbawiona "twardych dowodów" (wywiady z przedstawicielkami komisji grantowych, zapisy z ich dyskusji, protokoły etc.) spekulacja odnośnie wysokości kwot uzyskanych przez artystkę w różnych latach grantów NEA. Choć zgadzam się z Autorką, że kwestia finansowania jest niezwykle ważna w analizie sztuki, nie mam zgody na spekulacje, trzeba albo wyraźnie zaznaczyć, że nie wiemy, jak dokładnie przebiegały procesy decyzyjne komisji grantowej albo powołać się na odpowiednie źródła, inaczej argument jest słaby i obniża na ogół dobrą lub bardzo dobrą jakość rozprawy. Najciekawsza w całej rozprawie jest w moim przekonaniu część "Części II" poświęcona kwestii kapitałocenu, i tu Autorka daje popis swojej samodzielności w zakresie zastosowania współczesnej nam kategorii do analizy historycznych już dzieł sztuki feministycznej. Odnosząc się do prac Haraway, Fraser, Federici i innych autorek feministycznych, ale też rozległej puli analiz sztuki i twórczości samej Ukeles, mgr. Wilczyńska naprawdę pokazuje, co potrafi uczynić jako teoretyczka i historyczka sztuki, zresztą - jest to bardzo sprawna autorka również w pozostałych częściach rozprawy, niemniej ta w moim przekonaniu zasługuje na szczególne uznanie, bo tu rozważania autorki są nowatorskie, najbardziej aktualne i pokazują jej zaangażowanie tak w kwestiach teorii, jak i odpowiedzialności ludzi za klimat, artystek - za inne grupy, które próbują w taki czy inny sposób reprezentować, a teoretyczek - za podnoszoną przez twórców teorii krytycznej, w tym zwłaszcza Maxa Horkheimera rangę społecznego zaangażowania teorii (zob. M. Horkheimer, *Společna funkcja filozofii*).

Część czwarta (w pracy nazwana *Zakończeniem*) to bardzo zwięzłe podsumowanie przedstawionych badań, zbyt krótkie dla tak rozległej pracy, i nie budujące przekonującego podsumowania wyводу. Mój problem z tym wieńczącym rozdziałem pracy polega przede wszystkim na tym, że Autorka naprawdę dokonała bardzo szeroko zakrojonych, na ogół dobrze udokumentowanych i erudycyjnych badań, więc warto może skrócić inne, mniej bezpośrednio związane z głównym zagadnieniem rozważania np. o wieżowcach w Nowym Jorku, i pokazać,

jak kompleksowy, a zarazem celny obraz sprzeczności sztuki opieki i utrzymywania wyłania się z rozprawy. Na pocieszenie dodam, że we własnej pracy doktorskiej popełniłam podobny błąd, i wiem, że zdarzyło się to autorkom innych prac, więc po prostu sugeruję, by nie powtórzyć go w ewentualnej publikacji książkowej powstałej na bazie niniejszej rozprawy.

Już tu chciałabym z całą mocą podkreślić, że dzięki samodzielnemu sformułowaniu problemu badawczego i przejrzystej, erudycyjnej oraz pomysłowej narracji zastosowanej w rozprawie, mgr Wilczyńska zdecydowanie spełnia pierwsze ustawowe (Ustawa z dn. 20 lipca 2018 r. - Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce) kryterium rozprawy doktorskiej, a przez to, że oryginalnie rozwiązuje postawiony problem oraz proponuje - jeśli uznać napisanie rozprawy za przyczynek do dalszej lub dalszych publikacji - własne, niepowtarzalne zastosowanie rozwiązania problemu, realizuje także pozostałe zadania postawione przed doktorantkami przez ustawodawcę. Oznacza to, że praca jak najbardziej kwalifikuje się do publicznej obrony i dalszych procedur przewidzianych w kontekście doktoratu.

Pisanie recenzji można moim zdaniem porównać do "zadania tłumacza", jakie opisał w swoim krótkim esej o takim właśnie tytule Walter Benjamin. Nie aspirując do dokładnego odwzorowania treści rozprawy, próbuję nadać jej dalsze życie, w tym w postaci dyskusji podczas jej publicznej obrony, ale też jako dostępnej dla czytelniczek książki, bo niewątpliwie na to zasługuje. Rozprawa mgr Wilczyńskiej jest niebywale erudycyjna, opiera się też na świetnej kwerendzie i mocnym sformułowaniu problemów. Wyraźnie widać, gdzie Autorka formułuje własne przemyślenia, gdzie posługuje się badaniami innych osób i w jakich punktach się z nimi zgadza (albo nie). Szczególnie mocne wydaje mi się przywołanie teorii pracy reprodukcyjnej (SRT) oraz zestawienie teoretyczek sztuki podejmujących analogiczne kwestie - Mariny Vishmidt, Angeli Dimitrakaki oraz teoretyzującej artystki nowojorskiej, Marthy Rosler. Świetne są też i potrzebne w Polsce, nie tylko badaczkom feministycznym, rozważania dotyczące kuratorskich praktyk Lucy Lippard (przywołanej w pracy aż 85 razy!). Ale - podobnie, jak nie ma przekładów doskonałych, również rozprawy zazwyczaj mają mankamenty, i to, co proponuję poniżej jest ich krótkim zestawieniem i omówieniem, mającym na celu przede wszystkim płynne przejście Autorki i jej tekstu do dalszych etapów, a także ułatwienie dyskusji podczas obrony pracy, która będzie świetną okazją, by mgr Wilczyńska pokazała, jak i dlaczego się ze mną zgadza (albo nie).

Pierwszym problemem pracy jest niemal całkowity brak odniesienia do polskich teoretyczek sztuki i artystek. Jedna Anna Markowska nie wystarczy, zwłaszcza, że Autorka podejmuje dyskutowane w polskiej akademii kwestie sztuki krytycznej (Izabela Kowalczyk), ciała i jego doświadczania (Agata Jakubowska, Ewa Toniał) oraz artystycznych

kontrapubliczności (Ewa Majewska). W pracy omawiane są przede wszystkim prace związane z opieką i utrzymywaniem, nie byłoby więc od rzeczy poświęcić trochę uwagi innym artystkom, niż Martha Rosler, w tym również polskim, które podejmowały te kwestie (Kwiekulik, Teresa Murak, Elżbieta Jabłońska, Aleka Polis).

Problem kolejny dotyczy kwestii przekładu, a raczej podjętej przez Autorkę decyzji o nie tłumaczeniu na język polski słowa "maintenance", kluczowego dla całej twórczości Mierle Landerman Ukeles, analizowanej w rozprawie. Jestem przekonana, że znacznie lepiej byłoby ów termin przełożyć, ale bez względu na to, jak ja rozwiązałabym tę kwestię, dla jakości rozprawy niezwykle ważne jest, jak doszło do takiej decyzji. Otóż w moim przekonaniu autorka posiłkuje się niewystarczającą bazą źródeł - przywołuje jedno wydanie *Manifestu* Ukeles, a było ich w Polsce więcej. Otóż oprócz wydania przekładu *Maintenance Art Manifesto* w czasopiśmie Praktyka Teoretyczna, na który powołuje się mgr Wilczyńska nie podając nazwiska tłumaczki (niestety, w czasopiśmie również go nie podano), po polsku dostępne jest też wydanie oryginalne tego przekładu, w książce "Prawda jest konkretna" pod redakcją Floriana Malzachera (Fundacja Bęc! Zmiana, Warszawa, 2018), którego jestem autorką, co zostało w publikacji odnotowane. Nie jest łatwo znaleźć się w takiej sytuacji, i mam nadzieję, że Autorce omawianej rozprawy nic takiego się nigdy nie przytrafi. Praca tłumaczki nie jest w Polsce ceniona, więc takie pominięcia są naprawdę nieprzyjemne, zwłaszcza, że kontrastują z wielokrotnie wyrażanym w rozprawie przywiązaniem do praw pracowniczych i sięgania po więcej, niż uznanie. Podkreślam to przeoczenie, ponieważ jest ono unikiem wobec konieczności dyskusowania z autorką wcześniejszego przekładu tekstu Ukeles. Posłużyłam się określeniem "sztuka opiekowania się" (w rozprawie pojawia się "sztuka opieki"), zaś nazwa rozdziału, w którym zawarto *Manifest* w tomie redagowanym przez Malzachera to "Utrzymywanie/opieka" - tak chciałam też oddać *maintenance* w tytule manifestu, ale wydawczyni temu odmówiła. Bez względu na te okoliczności, w części nieznane autorce, podejmuje ona temat "utrzymywania" jako odpowiednika *maintenance* w pracy, ale uznaje to określenie słusznie za niewystarczające, podobnie, jak słowo "opieka", które - jak zauważa, odpowiednie jest dla czynności międzyludzkich lub międzygatunkowych, ale nie dla czyszczenia ulic. Po namyśle przyznaję, że nie jest to do końca trafne - opiekujemy się wszak też ogrodami czy trawnikami, nic nie stoi na przeszkodzie, by rozszerzyć to na ulice. Ale - ciekawe byłoby może rozważenie przekładu *maintenance art* jako "sztuka utrzymywania i opieki", co konsekwentnie stosuję w niniejszej recenzji chyba z dobrym skutkiem? Nie wiem, czy Autorce pracy znane są zasady dobrego przekładu - ekonomia (dążenie do zaproponowania podobnej ilości słów i znaków w tłumaczeniu, co w oryginale) jest tylko jednym z kryteriów,

inna to między innymi poszerzanie zakresu znaczeniowego słów istniejących już w języku przekładu, a jeszcze inna - szukanie strategii zwięzłego omówienia tego, co w oryginale powiedziano jednym słowem. Tak uporałam się z problemem używanego przez Gayatri Ch. Spivak słowa *subaltern*, które w polskich przekładach tekstów Antonio Gramsciego oddano jako "klasy podporządkowane", więc ja skorzystałam z okazji, by pokazać Gramsciańskie inspiracje i jednocześnie odróżnić test Spivak od publikacji włoskiego marksisty wcześniejszych o kilka dekad, więc zaproponowałam określenie "podporządkowani inni", przenoszące akcent z ukłasnienia na urasawianie. Nie twierdzę bynajmniej, że jest to przekład optymalny, ale jego zaleta polega na wyneogojowaniu w jęz. polskim specyficznego miejsca na nowszą wersję słowa *subaltern* zaproponowaną przez Spivak, przy jednoczesnym uszanowaniu tego, co już wiąże się z funkcjonowaniem w naszym języku narracji Gramsciego.

Dzielę się tą historią, by pokazać, jak ważne jest zadanie tłumaczki, zwłaszcza w pracy naukowej, ale też i tej w obszarze sztuki, gdzie również posiadam doświadczenie. Nadanie pracy tytułu, a manifestowi - przekładu - przyspila go w określonym miejscu, ułatwiając jedne interpretacje i pacyfikując inne. Odmowa przekładu jest gestem niebywale rzadkim i radykalnym - w ostatnich latach dotyczy to przede wszystkim określenia *queer*, używanego w Polsce w oryginale jako nazwy kierunku teorii badań literackich i kulturowych, po wielu nieudanych niestety próbach przekładu na jęz. polski. *Maintenance* nie jest mam wrażenie aż tak skomplikowanym przypadkiem, i po kilku latach funkcjonowania "sztuki opieki" czy "opiekowania się" chyba możemy się zgodzić, że to nie wystarczy, i warto dorzucić także "utrzymywanie" - po polsku sugerujące także zarabianie pieniędzy, co jest ważną kwestią w projektach Ukeles, i co samo ograniczenie przekładu jej manifestu do opieki bezzasadnie ucina.

Problemów z przekładem jest w omawianej rozprawie więcej - kolejny to użycie wątpliwego określenia "roznażywanie" (str. 394), które w pierwszym czytaniu uznałam za literówkę, zakładając, że Autorka z jakichś powodów postanowiła pisać o "rozmażywaniu". Niestety, nie - jak zostaje wyjaśnione kilka stron po pierwszym pojawieniu się tego określenia w pracy (str. 397), mgr Wilczyńska oddaje w ten nieporęczny sposób angielskie określenie *unnaming*, które znacznie lepiej oddać po polsku jako "odnazwanie" albo "denazywacja" (choć tu brzmieniowa bliskość określenia "denazyfikacja" może być problematyczna). "Roznażywanie" użyte w rozprawie jest złym pomysłem nie tylko dlatego, że jest niemal homonimiczne z zupełnie innym określeniem, ale również z tego względu, że może być mylące, bo po polsku używa się przedrostka "roz" żeby wyrazić coś, co potocznie nazwałabym "rozkręceniem" - jak w słowach "rozpisanie", rozciągnięcie" czy "rozładowanie". To nie jest odpowiednik angielskiego *un*. Najgorsze jest jednak to, że znaczenie *unnaming* zostaje

wyjaśnione w tekście, i chodzi o wymazanie czy usunięcie nazwy, nie o jej dywersyfikację i wzmocnienie, sugerowane przez polskie "roz". Stąd proponowałabym ostatecznie "odnazwanie" - jest to neologizm, ale przynajmniej znaczeniowo odpowiedni do sytuacji.

Bardzo ciekawe jest w rozprawie mgr Wilczyńskiej zestawienie prac Ukeles z obszaru opieki i utrzymania ze słynną "Fontanną" Marcela Duchampa. Uważam, że sam pomysł wyjścia poza zestawienia z innymi artystkami na rzecz konfrontacji z tą monumentalną męską figurą sztuki dwudziestego wieku za doskonały przykład mainstreamizacji feminizmu i lokowania sztuki kobiet w centrum, a nie na obrzeżach artystycznego kanonu. Nie podoba mi się natomiast sposób, w jaki Autorka prezentuje przy tej okazji swoje rozumienie technicznego określenia "performatyw", które w filozofii Austina oznacza wypowiedzi, jednocześnie stanowiące działania, jak np.: "sprzedane!" na aukcji dzieł sztuki, "jesteście żoną i żoną" podczas ślubu w krajach, gdzie związki jedнопłciowe są legalne oraz sakramentalne "ja ciebie chrzczę" wypowiedziane w polskich kościołach w momencie przyjmowania kolejnej, na ogół bardzo młodej osoby, w poczet wyznawców katolicyzmu. Mgr Wilczyńska mylnie klasyfikuje proces stawania się przez obiekt dziełem sztuki jako performatyw, i to należałoby poprawić. Jest w tekście rozprawy kilka innych miejsc, gdzie albo pośpiech, albo dążenie do zwięzłości nie pozwoliło na precyzyjną wypowiedź. W przypadku stawania się dziełem sztuki Autorka sama wskazuje, jak wiele czynności, procesów i wypowiedzi musi nastąpić, by do niego doszło, czasem na przestrzeni kilku dekad, więc wydaje mi się, że jest to przeoczenie, a nie wyraz niezrozumienia teorii Austina, ale muszę niestety to wskazać.

W moim przekonaniu na modyfikację zasługiwałyby również fragmenty poświęcone miastu - za które uznany zostaje Nowy Jork. Tu Autorce brakuje chyba doświadczenia w dyskusowaniu zagadnienia, ale oprócz Henriego Lefebvre'a miastem i wykluczeniami w nim obecnymi zajmowały się też tak różne postaci, jak: Walter Benjamin, Charles Baudelaire, Richard Florida, Guy Debord, Martha Rosler, Krzysztof Wodiczko oraz brytyjska socjolożka feministyczna, Doreen Massey. O teorii miasta świetnie opowiada w podcaście "Spatial Delight" Agata Lisiak, serdecznie polecam to rekomendowane przez czasopismo *Sociological Review* źródło, bo jest zbliżone w priorytetach do celów i założeń Autorki, a jednocześnie niezwykle bogate w odniesienia do teorii miasta, które zapewniłyby tym rozdziałom pracy lepsze omówienie działań Ukeles.

Zamykając moją recenzję, chciałabym serdecznie pogratulować Doktorantce wspaniałej rekonstrukcji twórczości bardzo ważnej, a w Polsce mało znanej artystki, jaką niewątpliwie jest Mierle Landerman Ukeles. Rozprawa mgr Wilczyńskiej świetnie wpisuje się w feministyczne współczesne analizy najnowszej sztuki, i stanowić może doskonałą okazję do zaprezentowania

tej bogato ilustrowanej, doskonale wspartej archiwaliami i teorią analizy, tak po polsku, jak i w języku angielskim. Jestem przekonana, że rozprawa spełnia wszelkie ustawowe kryteria przewidziane dla doktoratów, więc z całym przekonaniem rekomenduję dalsze procedowanie tego projektu w celu jego publicznej obrony, a Autorce życzę powodzenia w dalszych działaniach tak wokół twórczości Ukeles, jak i innych artystek, którymi mam nadzieję zechce się zająć.

Proponuję publikację tego tomu, ale po poprawieniu wskazanych tu błędów i uzupełnieniach tekstu rozjaśniających omówionych wątpliwości.

Z poważaniem,

dr hab. Ewa Majewska, prof. Uniwersytetu SWPS.